

KS. STANISŁAW GAJEWSKI

## OSTATNIE KLASZTORY DIECEZJI LUBELSKIEJ W XIX WIEKU

Wiek XIX jest okresem częstych kasat klasztorów katolickich na ziemiach polskich<sup>1</sup>. Nie ominęły one również klasztorów leżących na terenie Królestwa Polskiego. Na umierającym w 1819 r. arcybiskupie warszawskim F. Malczewskim wymuszono podpisanie dekretu kasacyjnego ponad 40 klasztorów, których uposażenie przeznaczono na utrzymanie nowo powstałych diecezji w Królestwie Polskim. Zasadnicze znaczenie dla życia i funkcjonowania zakonów miała kasata z 28 XI 1864 r., realizowana na podstawie ukazu carskiego z 8 XI 1864 roku. Ukaz ten, mimo zapewnień o reformie, a nie likwidacji życia zakonnego, dążył do zupełnego wyrugowania klasztorów z ziem polskich, będących pod panowaniem rosyjskim. Skasowano 110 klasztorów męskich i 4 klasztory żeńskie, pozostawiono natomiast 45 klasztorów męskich i 11 żeńskich. Wiele z nich już na mocy prawa nie miało zapewnionej dłuższej egzystencji, gdyż podlegały one kasacji, jeżeli zamieszkiwało w nich mniej niż 8 osób zakonnych. Otrzymały też nazwę klasztorów nieetatowych (20 męskich i 4 żeńskie). Pozostałe tzw. etatowe (25 męskich i 10 żeńskich) miały prawnie zapewnioną egzystencję do śmierci ostatniego zakonnika danego klasztoru, a ponieważ władze carskie nie wydawały zezwoleń na przyjmowanie nowicjuszy zakony te skazane zostały na wymarcie<sup>2</sup>.

W diecezji lubelskiej 28 XI 1864 r. skasowano 14 klasztorów męskich. Zaliczono do klasztorów skasowanych również nie istniejące prawnie od 1819 r. lubelskie klasztory karmelitanek i brygidek (żyły jeszcze po 2 osoby w klasztorze). Pozostawiono 7 klasztorów nieetatowych

---

<sup>1</sup> E. Jabłońska-Deptuła, *Zakony i zgromadzenia zakonne w Polsce w XIX i XX wieku*, „Znak” 1965 nr 11-12 s. 1653-1659.

<sup>2</sup> S. Gajewski, *Kasata klasztorów diecezji lubelskiej w 1864 r.*, „Roczniki Humanistyczne” T. 21: 1973 z 2 s. 351-390.

i 1 etatowy. Wykaz ich z liczbą zamieszkałych osób podaje następująca tabelka <sup>3</sup>.

	Bernardyni	— Józefów	9 osób
	Bernardyni	— Radecznicza	17 „
klasztory nieetatowe	Kapucyni	— Lubartów	18 „
	Pijarzy	— Opole	9 <sup>4</sup> „
	Reformaci	— Kazimierz	13 „
	Bernardynki	— Lublin	24 „
	Wizytki	— Lublin	34 „
klasztor etatowy	Dominikanie	— Lublin	24 „

Celem artykułu jest ukazanie dziejów ośmiu ostatnich w XIX w. klasztorów w diecezji lubelskiej na tle stosunków kościelnych obowiązujących w Królestwie Polskim po powstaniu styczniowym. Należy przede wszystkim ustalić stan prawny klasztorów, ich zależność od kompetentnych władz rządowych i kościelnych. Zarządzanie klasztorami po 1864 r. zasługuje tym bardziej na uwagę, ponieważ dokonywając rusyfikacji ziem polskich uzależniano stopniowo wszystkie instytucje w Królestwie Polskim od centralnych władz petersburskich, co odnosiło się również i do pozostawionych klasztorów. Sposób podporządkowania klasztorów władzy kościelnej różnił się zasadniczo od przyjętych norm prawa kanonicznego. W pracy poruszono również sprawę warunków życia osób zakonnych w klasztorach, które pozostały po kasacji z 1864 r. oraz stopniowy proces ich likwidacji, zakończony w 1887 roku.

#### 1. ZARZĄDZANIE KLASZTORAMI

Zarządzanie klasztorami w Królestwie Polskim i w Rosji do 1864 r. różniło się zasadniczo. Katarzyna II już w 1798 r. podporządkowała wszystkie klasztory w Rosji władzy diecezjalnej. Zniesiono więc urząd prowincjałów i zabroniono kontaktów z centralnymi władzami zakonnymi (generałami). O życiu w klasztorze decydował miejscowy biskup. W latach 1801-1842 prawo to uległo pewnemu złagodzeniu i zezwolono na wybór prowincjałów uzależniając ich jednak od utworzonego w 1801 r. Kolegium Duchownego w Petersburgu. Według życzenia władz miało

<sup>3</sup> Archiwum Kurii Biskupiej w Lublinie (dalej AKL). 60-XI-33. *Spisok uprazdżajemym i zakrywajemym monastyriam*.

<sup>4</sup> Urzędowe dane co do Opola były błędne. Znajdowało się tam faktycznie tylko 2 zakonników i klasztor prawnie powinien być skasowany już 28 XI 1864 r. AKL. 60-IVb-171. Pismo dyr. Komisji Spraw Wewnętrznych do adm. diec. lub. ks. K. Sosnowskiego z 1 X 1865 roku.

być ono ostatnią instancją w hierarchii władz kościoła katolickiego. W stosunku do zakonników przyznano Kolegium przywileje generałów zakonnych. Różnica polegała na tym, że zależność Kolegium od Stolicy Apostolskiej była bardzo problematyczna. Po upadku powstania listopadowego wrócono do praktyk Katarzyny II. W 1832 r. skasowano 202 z 291 istniejących klasztorów, a w 10 lat później pozostawione klasztory poddano znów pod jurysdykcję biskupa. Wszystkie wyższe urzędy zakonne zostały zniesione. Biskup zarządzał klasztorami przez specjalnie mianowanego duchownego, który pośredniczył w załatwianiu spraw między klasztorem a władzami. W 1843 r. zabrano klasztorom całe ich mienie. Wypłacono im pensje z dochodów dóbr poklasztornych. Taki stan obowiązywał w 1864 r. dla 60 klasztorów istniejących jeszcze w Rosji<sup>5</sup>.

W Królestwie Polskim sprawy te regulowało rozporządzenie rządowe z 18 XI 1817 roku<sup>6</sup>. Nie znosiło ono wyższych urzędów zakonnych ani nie poddawało zakonów władzy biskupa diecezjalnego. W praktyce jednak utrudniono kontakty z centralnymi władzami zakonnymi, m.in. zabroniono im przyjazdów do kraju. Tylko wyjątkowo w 1860 r. pozwolono na przyjazd do Królestwa generałowi zakonu kapucynów i misjonarzy<sup>7</sup>. Zakonnicy kierowali się więc przepisami zakonnymi, chociaż w oderwaniu od życia całego zakonu.

Ten odmienny stan prawny klasztorów został zunifikowany ukazem z 8 XI 1864 r. Różnica polegała tereź jedynie na tym, że do 1871 r. kompetentne do spraw zakonnych władze rządowe znajdowały się w Warszawie, a nie w Petersburgu. Władzami tymi były: Komisja Spraw Wewnętrznych, Zarząd Sprawami Duchownymi Obcych Wyznań w Królestwie Polskim, Komitet Urządzający i Komisja do Spraw Zakonnych. W przededniu kasaty klasztorów, w lipcu 1864 r. Wydział Wyznań przeniesiono z Komisji Wyznań Religijnych i Oświecenia Publicznego do Komisji Spraw Wewnętrznych. Komisja ta zatwierdzała przełożonych mianowanych przez biskupa, przyjmowała sprawozdania wizytatorów, decydowała o przenoszeniu zakonników do innych klasztorów lub na parafię, załatwiała sprawę sekularyzacji zakonników. Po 1864 r. zakonnicy otrzy-

<sup>5</sup> A. Petrani, *Kolegium Duchowne w Petersburgu*. Lublin 1950 s. 28, 35, 73; *Predpołożenija i materiały po ustroju duchowej cząści w Carstwie Polskom*. Warszawa 1864-1866 s. 42; *O znaczeniu monastyrskiej reformy w Carstwie Polskom*. B.m. 1864 s. 14.

<sup>6</sup> Ukaz ten nie był zamieszczony w *Dzienniku Praw*. Znajduje się w wydawnictwie *Predpołożenija i materiały* s. 69-76 w opracowaniu dyr. kancelarii sekretariatu stanu Straszyńskiego.

<sup>7</sup> A. Boudou, *Stolica Święta a Rosja. Stosunki dyplomatyczne między nimi w XIX stuleciu*. T. 2. Kraków 1930 s. 272.

mywali pensję rządową. Należność ta nie mogła być wypłacana zakonnikom bez wyrażenia zgody Komisji Spraw Wewnętrznych. Z komisji tej w styczniu 1867 r. wydzielono Wydział Obcych Wyznań w Królestwie Polskim. Od stycznia do marca zarządzającym był hr. Koskol. Stanowisko to następnie przejął A. S. Muchanow, główny realizator kościelnej polityki caratu w Królestwie Polskim w latach 1867-1871<sup>8</sup>. Ukazem z 5 III 1871 zarząd ten został zniesiony 1 VIII 1871 roku. Jego fundacje przejął Departament Spraw Duchownych Obcych Wyznań przy Ministerstwie Spraw Wewnętrznych w Petersburgu. Jedynie nominacje na niższe urzędy duchowne, m. in. na wizytatorów i przełożonych klasztorów, pozostawiono namiestnikowi. Czynił to za pośrednictwem i zgodą gubernatorów<sup>9</sup>.

Do 1 IV 1871 r. istniał Komitet Urządzący, który zasadniczo nie mieszał się do spraw kościelnych. Jego polityka była realizowana przez Komisję Spraw Wewnętrznych, a później przez Zarząd Sprawami Duchownymi Obcych Wyznań. Decydował jedynie w sprawach, które przekraczały kompetencje tych władz. Przydzielał mieszkania zakonnikom pozostawionym przy kościołach poklasztornych, zniósł również przysługujące zakonnikom prawo kolatorii do kościołów parafialnych. Decyzja ta była skutkiem zbiorowej prośby ludności z parafii Krasnobród. Chłopi w wyniku reformy uwłaszczeniowej otrzymali ziemię, która przed 1864 r. należała do klasztoru dominikanów. Do ziemi tej przywiązane było prawo kolatorii, tj. przedstawienie biskupowi kandydata na stanowisko proboszcza. Proboszczami w Krasnobrodzie do 1864 r. byli więc dominikanie. Włościanie, będący teraz właścicielami tych gruntów, przedstawili administratorowi diecezji lubelskiej swego kandydata. Był nim wywieziony z tej miejscowości zakonnik ks. L. Turzyński. Odmowna odpowiedź administratora nie mogła stanowić normy prawnej. Komitet Urządzący 12 V 1866 r. prawo kolatorskie przysługujące zakonnikom w Krasnobrodzie, Kraśniku, Opolu i Puszczy Solskiej przeniósł na rząd. Zarządzenie to należało zastosować do wszystkich podobnych wypadków w Królestwie Polskim<sup>10</sup>.

Decyzje Komitetu Urządzącego, mimo że zmieniały dotychczasowe przepisy, były jednak zgodne z duchem ukazów carskich. Nieco wcześniej — 14 IV 1869 r. — zlikwidowano Komisję do Spraw Zakonnych, której celem — po wydaniu ukazu o klasztorach — było czuwanie nad stopniową likwidacją klasztorów nieetatowych. Komisja ta w ostat-

<sup>8</sup> W. Popiel. *Pamiętniki*. T. 1. Kraków 1915 s. 302. Muchanow był krewnym dyr. głównego Komisji Spraw Wew. w okresie międzypowstaniowym P. Muchanowa.

<sup>9</sup> *Zbiór Praw*. T. 1. Warszawa 1875 s. 253.

<sup>10</sup> *Zbiór postanowień Komitetu Urządzącego w Królestwie Polskim*. Warszawa 1866 s. 45; AKL. 60-IVb-91. Prośba parafian z 10 XII 1864 roku.

nich latach nie wykazywała większej inicjatywy. Jej członkowie zbierali się wówczas, gdy stan liczebny klasztoru nieetatowego zmniejszył się do 7 osób. Decyzję wykonywano po uprzednim zatwierdzeniu jej przez namiestnika. Przeznaczano go wówczas do kasaty<sup>11</sup>. Po zniesieniu Komisji F. Berg sam decydował o zamykaniu klasztorów nieetatowych<sup>12</sup>. Po jego śmierci (1874) prerogatywy te nie przysługiwały kolejnym gubernatorom warszawskim. Na mocy ukazu carskiego dokonano kasaty 3 ostatnich klasztorów w diecezji lubelskiej (wizytki, dominikanie, bernardynki).

Po realizacji ukazu większe i bardziej odczuwalne dla zakonników zmiany dotyczyły zakresu uprawnień władzy kościelnej. Zaprowadzono w Królestwie stan, który już od lat obowiązywał w Rosji. Zniesiono więc wszystkie wyższe urzędy zakonne a zakonników oddano pod jurysdykcję miejscowych biskupów. Rząd carski napotkał tu jednak na pewne trudności. Biskupi polscy znali nieprzejednane stanowisko Stolicy Apostolskiej i rządu rosyjskiego wobec wielu problemów życia Kościoła katolickiego w Rosji. Konkordat z 1847 r. nie załagodził sporu. Władze carskie nie godziły się wówczas na przedstawiony przez Stolicę Apostolską kompromis<sup>13</sup>. Przed biskupami stanął więc problem przyjęcia władzy, na którą Stolica Apostolska nigdy nie dała swojego pozwolenia. Wszyscy wysłali prośbę do Rzymu o prawo przyjęcia tej władzy. Listy wysłano drogą urzędową, za pośrednictwem Komisji Spraw Wewnętrznych, ponieważ prywatne kontaktowanie się ze Stolicą Apostolską było od dawna biskupom zabronione. Przed oficjalnym wystąpieniem informowali się oni o zajmowanym stanowisku. Największą gorliwość wykazał adm. warszawski ks. P. Rzewuski i bp podlaski B. Szymański. Już 29 XI bp Szymański informuje adm. diec. lubelskiej ks. K. Sosnowskiego, że władzy tej bez zgody Stolicy Apostolskiej przyjąć nie można<sup>14</sup>. Niezależnie od tego ks. Rzewuski informuje biskupów najbliższych diecezji, że nie należy mieszać się do spraw zakonnych, „abyśmy kar kościelnych na siebie nie ściągnęli”<sup>15</sup>. Zobowiązał ich do poinformowania o tym pozostałych biskupów. Ks. Sosnowski otrzymał więc drugi list od bpa Szymańskiego. Bardzo aktywny jest również bp sandomierski J. Juszyński, który w Komisji Spraw Wewnętrznych pierwszy złożył pismo do Rzymu. W grudniu wpłynęły jeszcze podania bpa M. Majerczaka

<sup>11</sup> AKL. 60-IVb-72. W. Czerkawski do adm. diec. lub. — 18 III 1866 rok.

<sup>12</sup> *Sbornik prawitielstwiennych rasporiazenij po Uczreditelnomu Komitetu*. T. 6. Warszawa 1870 s. 15.

<sup>13</sup> O. Beiersdorf. *Papieżstwo wobec sprawy polskiej w latach 1772-1864*. Wybór źródeł. Wrocław 1960 s. 158.

<sup>14</sup> AKL. 60-IVb-117. Pismo z 29 XI 1864 roku.

<sup>15</sup> Tamże. Pismo z 11 XI 1864 roku.

z Kielc, bpa W. Popiela z Płocka, bpa Szymańskiego i ks. Rzewuskiego<sup>16</sup>.

Innego zdania był adm. diecezji lubelskiej ks. Sosnowski i bp sejneński K. I. Łubieński. Ks. Sosnowski przestrogi bpa Szymańskiego przyjął jako wyraz jego troski o kapucynów w Lubartowie i uważając całą sprawę za niedorzeczną zawiadomił bpa Szymańskiego, że przyjął jurysdykcję nad zakonnikami. Donosił jednocześnie, że upoważnia go do tego uchwała Soboru Trydenckiego, która w nadzwyczajnych wypadkach pozwala biskupowi przejąć tę władzę<sup>17</sup>.

Przeciw przejęciu władzy przez biskupów zaczął się tworzyć ogólnokrajowy front, który z pewnością był dziełem ks. Rzewuskiego, domagającego się informowania sąsiadów o swych posunięciach. Uważał, że tylko jednomyślność biskupów może skłonić władze do wysłania ich pism do Rzymu i uchronić od ewentualnych kar za stawianie oporu przy wykonywaniu ukazu. Ks. Sosnowski otrzymuje więc znowu 31 XII pisma z Janowa i 18 I 1865 r. z Sandomierza<sup>18</sup>. Szymański, urażony prawdopodobnie wcześniejszą odmową, przesyła mu tylko kopię listu złożonego w Komisji Spraw Wewnętrznych przez ks. Rzewuskiego. O postawie ks. Sosnowskiego zadecydował list bpa Juszyńskiego. Informował go o wysłaniu takich pism przez wszystkich biskupów z wyjątkiem M. Marszewskiego i Łubieńskiego. Wyrażał jednak nadzieję, że listy takie wysłane zostaną również przez nich. Podawał też najnowsze 3 prace z dziedziny prawa kanonicznego, w których przejęcie władzy nad zakonami bez zgody Stolicy Apostolskiej było zabronione. Z pism bpa Juszyńskiego, mimo swej jednoznacznej wymowy, przebijała głęboka troska o losy Kościoła i delikatność w stosunku do adresata. „W każdej sprawie jest miejsce dla dyskusji, która w miłości Kościoła poczęta, przedmiot ten lepiej wyjaśnia i wszechstronnie rozpoznany czyni”. Ks. Sosnowski poczuł się osamotniony i zawstydzony. Reakcja była natychmiastowa. Po otrzymaniu listu wysyła prośbę do Rzymu oraz dziękuje biskupowi Juszyńskiemu za szczere poinformowanie go o konieczności takiego odniesienia się do Stolicy Apostolskiej<sup>19</sup>.

Podobne stanowisko zajął bp Łubieński. Odmowę przyjęcia władzy uważał za niedorzeczną manifestację nie mającą nic wspólnego z dobrem Kościoła. Odniesienie się do Rzymu uważał nawet za szkodliwe. Lepiej byłoby, gdyby papież nie wypowiedział się w tej sprawie i nie

<sup>16</sup> W. Wójcik. *Tzw. reforma klasztorów 1864 r. na terenie diecezji sandomierskiej*. „Archiwa, Biblioteki i Muzea Kościelne” T. 23:1971 s. 347; AKL 60-XI-33. Pismo z 17 XII 1864 roku.

<sup>17</sup> AKL. 60-IIb-608. Pismo z 28 I 1865 roku.

<sup>18</sup> AKL. 60-XI-33. Pismo z 20 XII 1864 r. i z 12 I 1865 roku.

<sup>19</sup> Tamże. Pismo z 19 I 1865 roku.

brał na siebie żadnych zobowiązań. Zgoda Rzymu na przyjęcie władzy zatwierdzała niekorzystny dla kościoła status prawny, natomiast w stosowniejszej sytuacji papież nie związany powyższą zgodą mógłby uzyskać korzystniejszy kompromis<sup>20</sup>. Pismo do Rzymu zostało jednak wysłane. W tym wypadku rolę, jaką odegrał biskup Juszyński w stosunku do ks. Sosnowskiego, przypadła bp. Popielowi, który był jego najbliższym przyjacielem.

Bp Łubieński liczył na możliwość porozumienia się Stolicą Apostolską z rządem rosyjskim z zachowaniem zasadniczych praw kościoła. Dyplomatyczna przebiegłość doprowadziła go w końcu do tego, że papież postępowanie jego uznał za szkodliwe. Nastąpiło to już przy innym konflikcie z rządem rosyjskim. W tym wypadku oceniał nierealnie problem zaangażowania się Piusa IX na wieść o wypadkach w Królestwie Polskim. Tymczasem już 2 XII sprawa ta była rozpatrywana przez Piusa IX na tajnym posiedzeniu. Uczestniczył w niej sekretarz stanu kardynał J. Antonelli i ambasador Austrii przy Watykanie baron Bach. Papież zdecydowany był w oficjalnym przemówieniu napiętnować rząd rosyjski i zerwać z nim stosunki dyplomatyczne. Za namową doradców sprawę tę odłożono. Austria wystąpiła później w obronie Rosji, podkreślając rewolucyjną działalność duchowieństwa polskiego. Stolica Apostolska na razie zachowała milczenie. Minister spraw zagranicznych Rosji A. Górczakow podziękował za to gabinetowi wiedeńskiemu<sup>21</sup>. Jednakże 30 I kardynał Antonelli wysłał notę ambasadorowi rosyjskiemu przy Watykanie F. Meyendorfowi, w której udowadniał nielegalność ukazu z 8 XI 1864 r. z punktu widzenia prawa międzynarodowego<sup>22</sup>. W nieuzgodnionych bowiem artykułach dołączonych do konkordatu z 3 VII 1847 r. rząd rosyjski zapewniał, że „gdyby zaszła konieczność kasaty, byłaby ona przedmiotem uprzedniego porozumienia ze Stolicą Świętą”<sup>23</sup>. Od grudnia więc 1864 r. stosunki dyplomatyczne między Petersburgiem a Watykanem pogarszały się z każdym dniem. Całkowite ich zerwanie nastąpiło w 1866 r.<sup>24</sup>

W tym czasie Komisja Spraw Wewnętrznych wszystkie listy wysłane drogą urzędową do Rzymu zwróciła biskupom. Zarzucono im niezrozumienie ducha ukazu i kazano przeredagować tekst. W żądanej for-

<sup>20</sup> [R. Łubieński]. *Konstanty Ireneusz Łubieński biskup sejneński*. Kraków 1898 s. 262.

<sup>21</sup> Boudou, jw. s. 293 n.

<sup>22</sup> Z. Olszamowska-Skowrońska. *Pie IX et l'insurrection Polonaise de 1863-1864*. „Sacrum Poloniae Millennium” T. 12:1966 s. 343.

<sup>23</sup> Beiersdorf, jw. s. 158. Zapewniał to art. 7 z protokołu artykułów nieuzgodnionych dołączonych do konkordatu z 1847 roku.

<sup>24</sup> Boudou, jw. s. 360.

mie prośby biskupów nie zostały przez nich wysłane do Rzymu. Natomiast ks. Rzewuski wysłał pismo drogą nieurzędową. Papież kazał przejąć władzę nad zakonnikami już 6 IV 1865 r. Biskupów polskich powiadomiła o tym nuncjatura wiedeńska. List ten — również bez wiedzy władz — dotarł do Warszawy dopiero w sierpniu. Administrator diecezji lubelskiej powiadomiony został dopiero 4 IX pismem z konsystorza warszawskiego<sup>25</sup>.

Sprawa przejęcia władzy przez biskupów nad zakonnikami nie była by tak skomplikowana, gdyby nie istniała konieczność natychmiastowego działania. Komisja Spraw Wewnętrznych domagała się wyznaczenia diecezjalnych wizytatorów oraz przełożonych w każdym klasztorze, a ponieważ biskupi zwlekali z ich wyznaczeniem, otrzymali w lutym ponaglenie. W rachubach władz państwowych wyznaczenie wizytatora wyrażało faktyczną zgodę biskupa na przepisy ukazu i wynikające z niego konsekwencje. Wizytator klasztorów, urząd nieznan w ustawodawstwie kościelnym, posiadał według ukazu wszystkie prawa i obowiązki nad klasztorami w ramach ustaw kościelnych. Pośredniczył w załatwianiu wszystkich spraw między zakonnikami a władzami świeckimi. W korespondencji z Komisją Spraw Wewnętrznych w sprawach zakonnych powoływał się biskup na jego opinię. Uczestniczył w pracach konsystorza o ile rozpatrywano sprawy klasztorów. Odpowiedzialny był również za panujący w nich porządek. Każdego roku musiał odwiedzić wszystkie klasztory w diecezji. Sprawozdania z tych wizytacji musiały być przesłane do komisji rządowej i do biskupa<sup>26</sup>. Również mianowanie przełożonych w klasztorach byłoby faktyczną aprobatą ukazu. Władze rządowe dołożyły więc wszelkich starań, aby biskupi wyznaczili odpowiednich ludzi na te stanowiska.

Sprawa ta jednak z góry była przegrana. Można i trzeba było odnieść się do Rzymu w celu uregulowania jurydycznej strony tego zagadnienia. Trzeba było jednak zająć stanowisko wobec problemów, które wymagały natychmiastowej decyzji. Aby zapobiec panującym w klasztorach nieporządkom, należało szybko wyznaczyć właściwych przełożonych. Wybór przełożonych był też niezwykle ważny, ponieważ po zatwierdzeniu kandydatów przez komisję biskup nie miał prawa dokonać zmiany przełożonego<sup>27</sup>.

W lutym sprawa ta była w zasadzie rozstrzygnięta. Najwcześniej zrobił to bp Łubieński. Wyzaczył przełożonych po rozmowie z zakonni-

<sup>25</sup> K. Bartoszewicz. *Ks. P. Rzewuski biskup nominat pruseński*. Kraków 1893 s. 44; AKL. 60-XI-33.

<sup>26</sup> „Dziennik Praw Królestwa Polskiego” T. 63: 1865 s. 25.

<sup>27</sup> Popiel, jw. s. 236; Łubieński, jw. s. 263.



kami. Osobiście był więc we wszystkich pozostawionych klasztorach w jego diecezji. W diecezji lubelskiej sprawy te załatwiali mianowani delegaci. Mieli wyznaczyć kandydatów na urząd przełożonego, jego zastępcy i odpowiedzialnego za sprawy gospodarcze. W ich obecności dotychczasowi przełożeni zrzekali się swych funkcji. Zgodnie z instrukcją ks. Sosnowskiego delegaci działali jednak nielegalnie. Nie mianowali kandydatów na przełożonych, lecz pozwalali na ich wybór. Ukaz zabraniał tego. Uczylni tak również i inni biskupi. Funkcja delegata była jednak niewdzięczna. Dziekan z Chodla, który załatwiał tę sprawę w klasztorze reformatów w Józefowie nad Wisłą, prosił o uwolnienie go od tej pracy lub o wyznaczenie jeszcze innego kapłana<sup>28</sup>. Nie chciał na siebie brać niezadowolonia zakonników, z którymi na co dzień musiał współpracować. Nigdy w pełni nie zaakceptowali oni nowego ustawodawstwa. Do posłuszeństwa zmuszały ich tylko okoliczności, w jakich żyli. Jeszcze w 1884 r. bp K. Wnorowski będzie miał kłopoty z dominikanami lubelskimi, którzy nie respektowali uprawnień biskupa. Biskup tłumaczył to samowolą zakonników. Sprawa nie była jednak tak prosta. Trudno podejrzewać o samowolę o Honorata Koźmińskiego. W 1884 r. pisał on do generała zakonu kapucynów wyrażając wątpliwość, czy biskupi posiadają dane im jeszcze w 1865 r. uprawnienia. Rodziły się więc różne wątpliwości i niepokój sumienia, zwłaszcza w stosunku do uprawnień gwardianów<sup>29</sup>. To samo dotyczyło klasztorów żeńskich. Mimo że przełożone zostały wybrane na czas nie ograniczony, przełożona wizyttek J. Strzębosz po upływie normalnej kadencji miała wątpliwości, czy bez ponownych wyborów może dalej sprawować swą władzę. Nie wystarczyło jej zapewnienie wizytatora. Poprosiła ks. Sosnowskiego o wyraźne pozwolenie pozostania nadal na tym stanowisku<sup>30</sup>.

Bez względu na życzenie zakonników, jak i zapatrywanie samych biskupów sprawa ta została ostatecznie przesądzona. Ostatnie wybory władz klasztornych w diecezji lubelskiej odbyły się w pierwszych dniach marca w Józefowie. Komisja z przedstawionych kandydatów z diecezji lubelskiej nie zatwierdziła tylko ks. S. Słomiankiewiczza w Radecznicy na stanowisko zastępcy przełożonego. W mianowaniu kandydatów opór stawiał już tylko bp Szymański. Na początku marca władze rządowe położyły nacisk na mianowanie wizytatorów. Jako jedni z ostatnich przesyłali swe kandydatury bp Juszyński i ks. Sosnowski<sup>31</sup>. Urząd wizytatora

<sup>28</sup> AKL. 60-IVb-67. Ks. P. Kopeć do adm. diec. lub. 4 III 1865 roku.

<sup>29</sup> AKL. 60-IIa-107. Bp K. Wnorowski do dominikanów 7 II 1884 r.; H. Koźmiński. *Wybór pism. „Nasza Przeszość”* T. 28: 1968 s. 42.

<sup>30</sup> AKL. 60-IVb-141. Pismo z 22 V 1868 roku.

<sup>31</sup> AKL. 60-IIb-10. Ks. K. Sosnowski do ks. M. Antulskiego — 6 III 1865; Wójcik, jw. s. 348.

był zbyt ważny, aby komisja rządowa godziła się na każdą kandydaturę. Dlatego też w maju zażądano od biskupów podania 3 kandydatów, spośród których wybierano wizytatora dla poszczególnych diecezji. Komisja mogła tak długo odrzucać proponowane przez biskupa kandydatury, dopóki na liście nie znalazł się człowiek, na którym władzom zależało. W diecezji sejneńskiej sprawa wizytatora nie została uregulowana za rządów W. Czerkawskiego, ponieważ bp Łubieński nie godził się na proponowaną przez niego osobę<sup>32</sup>. Biskupowi Juszyńskiemu zatwierdzono kandydata z drugiej listy<sup>33</sup>. Trudności te miał również biskup Popiel<sup>34</sup>. W diecezji lubelskiej władze zgodziły się od razu na kandydaturę proponowaną przez ks. Sosnowskiego. Wizytatorem został ks. M. Antulski (1819-1883), proboszcz z Bełżyc i dziekan lubelski<sup>35</sup>. W ten sposób, przed otrzymaniem pozwolenia z Rzymu, biskupi przejęli władzę nad zakonnikami. Zdecydowała potrzeba działania, a nie prawne wątpliwości.

W każdej diecezji stworzono więc nowy urząd wizytatora, który pod względem uposażenia należał do najlepszych. Przyznano mu 400 rubli rocznej pensji i 300 rubli na koszt dorocznego objazdu klasztorów<sup>36</sup>. Członkom konsystorza przyznano natomiast pensje w granicach 200-300 rubli. Chciano najwidoczniej przez czynnik natury ekonomicznej wpływać na lojalność tych ludzi wobec władz rosyjskich. Władze te, a nie biskup, mogły też zmienić wizytatora. Ks. Antulski pozostał nim aż do śmierci w 1883 roku. Jego następcą był ks. I. Wierszyński<sup>37</sup>. Urząd ten zamierał jednak razem z całym życiem klasztornym. W chwili objęcia funkcji wizytatora przez ks. Wierszyńskiego istniały w diecezji już tylko dwa klasztory: dominikanie i bernardynki. Był on też ostatnim wizytatorem w diecezji.

## 2. ZAKONNICY OSTATNICH KLASZTORÓW

Po kasacji w 1864 r. w diecezji lubelskiej pozostawiono w klasztorze etatowym i nieetatowych 88 zakonników oraz 58 zakonnice (porównaj tabelę). Do diecezji tej nie przewożono zakonników z klasztorów skasowanych. Ich warunki mieszkaniowe były więc znacznie lepsze niż w

<sup>32</sup> Łubieński, jw. s. 266; Czerkawski — członek Komitetu Urządzącego i dyr. gł. Kom. Spraw Wew. w latach 1864-1866, główny projektodawca antykościelnej polityki caratu w Królestwie Polskim po powstaniu styczniowym, J. T a r g o w s k i. *Komitet Urządzący i jego ludzie*. „Przegląd Historyczny” T. 34: 1937-38 s. 186 nn.

<sup>33</sup> W ó j c i k, jw. s. 349.

<sup>34</sup> P o p i e l, jw. s. 252.

<sup>35</sup> AKL. 60-IIb-10. W Czerkawski do Sosnowskiego — 8 VIII 1865 roku.

<sup>36</sup> W ó j c i k, jw. s. 350.

<sup>37</sup> AKL. 60-IIb-60. Pismo z 22 IV 1884 roku.

innych diecezjach Królestwa. W sposobie ich życia nastąpiły jednak pewne ograniczenia. Odnosi się to przede wszystkim do swobodnego poruszania się zakonników poza miejscem ich zamieszkania. Do tej pory swobodnie poruszali się po diecezji. Pomagali w pracy parafialnej, odwiedzali inne klasztory. Po 28 XI 1864 r. wyjście z klasztoru było im zabronione. Początkowo niewypuszczanie zakonników z ich miejscowości miało skłonić biskupów do wyznaczenia wizytatora i przełożonych. Kiedy sprawa ta pomyślnie została załatwiona, 10 III 1865 r. wydano formalny zakaz. Na jego podstawie władze wojenne usuwały z parafii tych nielicznych zakonników, którzy udali się tam przed kasatą w 1864 r. z upoważnienia adm. diecezji i za pozwoleniem władz wojskowych. Ks. T. Rycerz z Radecznicy został w ten sposób usunięty z parafii Żółkiewka<sup>38</sup>. Tylko w wyjątkowych okolicznościach władze cywilne pozwalały zakonnikom na pracę duszpasterską. Po specjalnych staraniach Czerkawski pozwolił im na wyjazd w celu udzielenia pomocy podczas spowiedzi wielkanocnej starym i niedołącznym proboszczom w Tomaszowie Lubelskim i Starym Zamościu<sup>39</sup>. Mogli jednak tam przebywać tylko od Niedzieli Palmowej do Niedzieli Białej. W 1865 r. wypadło to od 9 do 23 IV. Pozwolenie to odnosiło się tylko do klasztorów nieetatowych<sup>40</sup>. Stopniowo przepisy te łagodzano. W wypadku starości, choroby lub nieobecności proboszcza pozwalano pozostać im na parafii. Po zniesieniu klasztorów nieetatowych — z wyjątkiem bernardynów w Radecznicy — pozwolenie rozciągnięto i na dominikanów lubelskich. W Radecznicy znajdowało się wówczas już tylko 4 księża, którzy mieli dużo pracy na terenie własnego kościoła i nie udzielali się pracy duszpasterskiej poza własnym klaszturem. Początkowo faworyzowano więc zakonników z klasztorów nieetatowych. Liczono się z szybszym ich rozproszeniem po diecezji. Nadzieje władz spełniły się dość szybko. Sprawy te nie dotyczyły tylko klasztorów żeńskich.

Po reorganizacji życia klasztorowego w 1864 r. zmieniły się również warunki materialne zakonników. Do wydania ukazu głównym środkiem utrzymania były majątki klasztorne, które przekazano teraz skarbowi państwa. Klasztorom etatowym przyznano 1750 rbs pensji. Jeżeli znajdowało się tam więcej niż 14 osób zakonnych, na każdą z nich płacono jeszcze po 40 rb. Tyle płacono również na każdego mieszkańca w klasztorze nieetatowym<sup>41</sup>. Pensje były więc bardzo niskie i nie wystarczały

<sup>38</sup> Archiwum Główne Akt Dawnych (dalej AGAD). Akta władz wyznaniowych XIX wieku. Vd. 226 p. 13.

<sup>39</sup> Tamże. Vol. 225 p. 219; AKL. 60-XI-33. Pisma z 31 XII 1864 i 28 III 1865 roku.

<sup>40</sup> AKL. 60-XI-33 Pisma z 8 IV 1865 r. i 10 X 1866 roku.

<sup>41</sup> „Dziennik Praw Kr. Polskiego”. T. 62: 1864 s. 429; W ó j c i k, jw. s. 352.

na utrzymanie. Zabroniono równocześnie zbierania dziesięciny, roznoszenia opłatków po domach oraz udawania się na kwestę<sup>42</sup>. Klasztory męskie miały jeszcze szansę utrzymania się z intencji mszalnych odprawianych przez księży znajdujących się w klasztorze. Klasztory jednak przez całe lata otrzymywały tzw. obligi. Były to ofiary składane przez wiernych. Zobowiązywały one zakonników do odprawiania w roku pewnej liczby mszy św. w intencji ofiarodawców. Fundusze te składano do banku, który wypłacał klasztorom odpowiedni procent. W ostatnich 8 latach przed kasatą klasztory diecezji lubelskiej otrzymały na ten cel 2962 rbs<sup>43</sup>. Te i poprzednio otrzymane fundusze przeszły na skarb państwa. Władze cywilne nalegały jednak, aby msze święte w intencji ofiarodawców były nadal odprawiane<sup>44</sup>. W wypadku klasztorów skasowanych obowiązek ciążył na pozostawionym wikariuszu lub klasztorze, do którego przewieziono zakonników. Odprawienie ich przez wikariusza było rzeczą niemożliwą do wykonania, a klasztory do których udali się zakonnicy, nie były prawnie do tego zobowiązane. Miały przy tym wiele własnych zobowiązań tego rodzaju. Pomoc w utrzymaniu klasztoru z racji otrzymywanych aktualnie intencji stawała się iluzoryczna. W końcu 1865 r. nadeszła z Rzymu wiadomość o redukcji tych zobowiązań<sup>45</sup>. Do tego czasu Komitet Urządzący ustalił już zapomogi dla klasztorów nieetatowych<sup>46</sup>. Nie przyznawano go jednak z mocy samego prawa, a tylko na wniosek wizytatora. Ks. Antulski niejednokrotnie prosił o takie wsparcie dla klasztorów żeńskich w Lublinie, tym bardziej że nie były one zbyt duże. Problemem np. było otrzymanie 200 rb. dla bernardynek<sup>47</sup>. W kościołach przy klasztorach żeńskich zagwarantowano jednak możliwość utrzymania nabożeństw. Przeznaczono na ten cel po 300 rb. rocznie. Klasztorom w Warszawie przyznano po 460 rb.<sup>48</sup> Karmelitanki i brygidki nadal otrzymywały uposażenie z funduszu kasacyjnego z 1818 r.<sup>49</sup> Nie mamy dowodu czy takie zasiłki otrzymywały klasztory

<sup>42</sup> *Sbornik prawitielstwiennych uprazdenij* t. 3 s. 390; Wojewódzkie Archiwum Państwowe w Lublinie (dalej WAPL). Akta naczelnika wojennego łukowskiego „uczastka”. Vol. 25 s. 34.

<sup>43</sup> AKL. 60-IVb. Na podstawie akt poszczególnych klasztorów.

<sup>44</sup> AKL. 60-XI-33. Czerkawski do Sosnowskiego — pismo z 18 II 1865 roku.

<sup>45</sup> Dużo gorliwości w załatwieniu tej sprawy wykazał bp Iuszyński. W ójciak, jw. s. 359. Ks. Sosnowski szybkie załatwienie sprawy przez Stolicę Apostolską nie uważał za konieczne. Nie dopełnienie zobowiązań tłumaczył istniejącymi warunkami. AKL. 60-XI-33. Pismo z 16 XI 1866 roku.

<sup>46</sup> *Sbornik* t. 2. s. 45. Uchwała z 13 XII 1865 roku.

<sup>47</sup> AKL. 60-IVb-113. Pismo ks. M. Antulskiego bez daty.

<sup>48</sup> *Sbornik* t. 1 s. 172.

<sup>49</sup> AGAD. Akta władz wyznaniowych. Vol. 225 p. 41.

męskie. Zanim postanowienie to wprowadzono w życie, klasztory te uległy stopniowej likwidacji.

Materialne warunki życia w klasztorach po ukazie zmieniły się więc zasadniczo na niekorzyść mieszkających. Nie zmieniła się jednak panująca w nich od lat atmosfera. Zgodne z regułą życie klasztorne od lat nie było przestrzegane. Zakonnicy chętnie opuszczali klasztor, aby pracować na parafii w charakterze księży diecezjalnych. Dopiero abp A. Fijałkowski ograniczył możliwość sekularyzowania się zakonników. Nie prowadzili oni również życia zgodnego z duchem ubóstwa i posłuszeństwa. Nikt zasadniczo nie zwracał na to uwagi, chyba że dochodziło do głośnych skandali<sup>50</sup>. Reforma carska nic tu na lepsze zmienić nie mogła. Na ile więc opinia ta sprawdzalna jest w stosunku do pozosta-wionych klasztorów w diecezji lubelskiej?

Wykroczenia zakonników z klasztorów skasowanych w listopadzie 1864 r. zostały już omówione<sup>51</sup>. Milczą dostępne źródła odnośnie do życia zakonników w 3 klasztorach nieetatowych (Radecznicza, Lubartów, Kazimierz). Jak zaznaczono, istniały one dosyć krótko, co wynikało m. in. z postawy samych zakonników. Zagadnienie to zostanie jeszcze omówione.

W pijarskim klasztorze w Opolu współżycie mieszkających tam osób nie układało się najlepiej<sup>52</sup>. Po kasacie pozostało tam 2 młodych księży, którzy również nie żyli w zgodzie<sup>53</sup>. Nie można wyciągać zbyt pochopnych wniosków o klasztorze w Józefowie na podstawie jednego zakon-nika br. Bartłomieja Madejskiego. Po ukazie wypierał się on złożenia ślubów wieczystych. Charakterystyczna jest jednak jego mentalność. Uważał on, że śluby przez niego złożone nie były uroczyste, ponieważ składał je przy drzwiach zamkniętych w obecności tylko kilku zakon-ników. Nie palono też świec, nie grano na organach, nie była na nich obecna jego rodzina. Z tych przyczyn śluby uznał za nieuroczyste, mimo że w klasztorze przebywał już 25 lat. Bez pozwolenia przybył do Lublina, aby postarać się o zwolnienie z klasztoru. Nazajutrz nietrzeźwego po-licmajster Lublina Ostromięcki zaprowadził do ks. Sosnowskiego<sup>54</sup>. Nie mamy danych o pozostałych 8 zakonnikach z tego klasztoru.

Klasztory pozostawione — z wyjątkiem pijarów w Opolu — nale-

<sup>50</sup> K. Kantak. *Bernardyni polscy*. T. 2 Lwów 1933 s. 548; Boudou, jw. s. 272; Popiel, jw. s. 234; W. Jemielity. *Diecezja augustowska, czyli sejneńska w la-tach 1818-1872*. Lublin 1972 s. 191 n.

<sup>51</sup> Gajewski, jw. s. 375-381.

<sup>52</sup> A. Słotwiński. *Wspomnienia z niedawnej przeszłości*. Kraków 1892 s. 36.

<sup>53</sup> AKL. 60-IVb-171. Ks. Kopeć do adm. diec. (21 XI 1864 r.).

<sup>54</sup> AKL. 60-XI-33. Br. B. Madejski do Naczelnika Wojennego w Lublinie (20 XI 1865); AKL. 60-IIa-107. Protokół z 29 XI 1865 roku.

żały do zakonów popularnych i licznych. Prawdopodobnie i życie w nich cechowało ściślejsze przestrzeganie reguły zakonnej.

W gorszym świetle ukazują się nam klasztory żeńskie. W chwili wydania ukazu o klasztorach niezgoda mieszkających w nich zakonnice, jak i lekceważenie reguły osiągnęły punkt szczytowy. W życiu wspólnym nieporozumienia nie są czymś nadzwyczajnym. Tych sporów nie można było jednak zażegnać bez uciekania się do interwencji władz pozaklasztornych. Porządek zaprowadzała władza diecezjalna, która przed ukazem zasadniczo nie mieszała się do spraw zakonnych. Wypadki widocznie zaszły już zbyt daleko. Na początku 1864 r. w klasztorze wizytek odbyły się wybory władz klasztornych. Po wyborze nowej przełożonej Gabrieli Krukowicz utworzyły się dwa stronnictwa. Nowa przełożona postanowiła zaprowadzić pewien ład w klasztorze. Chodziło szczególnie o ukrócenie samowoli zakonnice, które według własnego uznania rozporządzały własnością klasztorną, m. in. pod pozorem jałmużny rozdawały żywność swoim znajomym. Aby móc dysponować pewnym funduszem, domagały się oddania im tzw. posagu, który wniosły w chwili wstąpienia do klasztoru. Postępowanie takie przeciwne było ślubowanemu przez nie ubóstwu a klasztor narażało na niedostatek. Dezorganizacja życia wspólnego spowodowana była i tym, że zakonnice zaczęły prowadzić własne gospodarstwa. Wprowadzone przez nową przełożoną ograniczenia ujawniły ukrywane dotąd wzajemne niechęci i pretensje. Dochodziło do gorszących scen i awantur. W maju 1864 r. administrator diecezji zaprowadził porządek i zobowiązał je do przestrzegania reguły<sup>55</sup>. Zdaje się, że ingerencja ta była skuteczna. W sporach nie odwoływały się przynajmniej do Konsystorza. Mobilizująco wpłynął na nie ukaz o klasztorach i wynikające z niego zagrożenie dla życia klasztornego<sup>56</sup>.

Dużo gorzej przedstawiały się sprawy w klasztorze bernardynek. Wielki spór zaczął się również na kilka tygodni przed wydaniem ukazu. Zapoczątkowały go wybory nowej przełożonej Tekli Krajewskiej, która — podobnie jak Krukowicz — chciała uregulować przede wszystkim stan majątkowy klasztoru. Wprowadziła więc pewne oszczędności. Zwoleńniczki byłej przełożonej S. Piotrowskiej podsycaly istniejące niezadowolone. Oskarżono się nawet o wzajemne pobicie. 30 XI — 2 dni po kasacie klasztorów zniesionych i zamkniętych — delegaci ks. Sosnowskiego zaprowadzili porządek w klasztorze<sup>57</sup>. Przypuszczalnie i tu na-

<sup>55</sup> AKL 60-IVb-141. Wiadomości o niektórych nadużyciach przeciwko Regule obowiązującej Zgromadzenie — 7 XII 1864 roku.

<sup>56</sup> Tamże. G. Krukowicz do adm. diec. — 7 XII 1864 roku.

<sup>57</sup> AKL. 60-IVb-112. Protokół delegacji z 30 XI 1864 roku.

leży pewną rolę przypisać atmosferze, jaka zapanowała po kasacie z listopada 1864 r. Pojednanie okazało się jednak nietrwałe. Cztery miesiące później jedna z osób poprosiła o zezwolenie na zamieszkanie poza klasztorem<sup>58</sup>. Po 18 latach rozpoczynają się nowe komplikacje. Z ich przebiegu widać, że przez cały czas życie w klasztorze odbiegało daleko od przyjętych norm. Dalsza dezintegracja uwarunkowana była jednak przyczynami zewnętrznymi, przede wszystkim brakami materialnymi klasztoru. W ostatnich latach jego istnienia wydawano zakonnicom tylko obiad, a wieczorem otrzymywały herbatę i 1,33 kopiejki na chleb. Przyśługiwało im poza tym 20 rb. rocznej zapomogi. Przełożona zezwoliła więc siostram na przyjmowanie do cel lokatorek, od których otrzymywały pewne wynagrodzenie. W warunkach nienajlepszej atmosfery w klasztorze zakonnice przywiązywały się do swoich lokatorek, które nie zawsze cieszyły się najlepszą opinią. Na tym podłożu wyrósł nowy spór. Delegat biskupa ks. J.A. Wadowski przerażony był trybem życia w klasztorze, plotkami i wzajemnym oczernianiem się. Krótko, ale dobitnie określił stosunki panujące w klasztorze: „Stan materialny klasztoru jest zły, lecz gorszy jest stan moralny”<sup>59</sup>.

Niewiele natomiast działo się w klasztorze brygidek i karmelitanek. Brygidki mieszkały w części klasztoru wizytek, karmelitanki u szarytek<sup>60</sup>. Za stopniowe przekazywanie swych pomieszczeń karmelitanki były obsługiwane przez zakonnice, u których mieszkały. Po ukazie chciano przenieść je do innego klasztoru. Dwie zakonnice nie przeszkadzały w pracy szpitalnej i na wniosek miejscowych władz pozostawiono je w Lublinie<sup>61</sup>. W stosunku do brygidek nie było takich zamiarów. Nie czuły się jednak bezpiecznie i nawet dobre chęci wizytek tłumaczyły na swoją niekorzyść. Spotykamy się z tym i u karmelitanek<sup>62</sup>. Te sporadyczne wypadki nie mają mocy obciążającej. Niedomówienia zostały też szybko wyjaśnione.

Dostępny nam typ źródeł nie mówi o ascezie ani życiu wewnętrznym, które są istotne w życiu klasztornym. Zawarte w źródłach wiadomości o współżyciu mieszkających razem osób są bardzo ważnym sprawdzianem autentyczności życia klasztornego. Ale i te dane nie odnoszą się do wszystkich klasztorów. Wiadomości te mogłyby być w źródłach narracyjnych typu kronik klasztornych lub pamiętników. Odnośnie do diecezji lubelskiej źródeł tego typu nie posiadamy. Z analizy posia-

<sup>58</sup> Tamże. Ks. Sosnowski do ks. Antulskiego — 28 III 1865 roku.

<sup>59</sup> AKL. 60-IIa-107. Sprawozdanie ks. kan. Wadowskiego — 20 X 1883 roku.

<sup>60</sup> Szarytki nie podlegały kasacie. Zaliczono je do personelu szpitali.

<sup>61</sup> AGAD, jw. Vol. 225 p. 189.

<sup>62</sup> Tamże. Vol. 860 p. 4; AKL. 60-IVb-141. Ks. Antulski do konsystorza — 10 VIII 1869 roku.

danego materiału należy jednak wyciągnąć wnioski o złą atmosferze panującej w klasztorach. Nie lepiej oceniali ją i współcześni. Zdanie bpa Popieła ma tu swoją wymowę<sup>63</sup>.

Jakie przyczyny zadecydowały o tym, że życie klasztorne nie odpowiadało właściwemu duchowi zakonnemu? Jedną z nich było oderwanie klasztorów w Królestwie od życia całego zakonu. Komisja Spraw Wewnętrznych zatrzymywała wszystkie listy wyższych przełożonych do podległych im zakonów<sup>64</sup>. Nie pozwalano też na żadne kontakty osobiste. Klasztory zaczynały żyć własnym życiem. Wychowani w takich warunkach przełożeni nie zdolni byli do przeprowadzenia reformy. Biskupi natomiast widząc zło bali się interweniować. Do bezpośredniej ingerencji nie byli upoważnieni, a informowanie właściwych władz zakonnych mogło odbywać się tylko drogą urzędową. Z obawy przed interwencją władz rządowych spraw tych nie poruszano, gdyż mogłoby to spowodować likwidację klasztorów. Ówczesny episkopat w Królestwie upatrywał w tym główną przyczynę upadku<sup>65</sup>. Przyczyna ta nie była jednak zasadnicza. Trudności tych nie było w innych krajach katolickich, a jednak kryzys życia zakonnego odczuwany był w całym Kościele. Wyjątkowo w 1860 r. wpuszczono do Królestwa generała zakonu kapucynów i wizytatora misjonarzy. Kapucyni zreformowali się już przed tą wizytą, a według bpa Popieła na misjonarzach wizyta ich przełożonego „ślądu nie pozostawiła”<sup>66</sup>.

Po 1864 r. warunki materialne zaostrzyły panujące trudności. Zdawano sobie sprawę, że życie zakonne skazane zostało na wyniszczenie. Dlatego zakonnicy troszczyli się przede wszystkim o materialne warunki przetrwania. Księża starali się znaleźć sobie pracę poza klasztorem, a zakonnice uwikłały się w drobiazgowy troski i zabiegi dotyczące wyżywienia, ubrania czy zdobycia innych potrzebnych rzeczy. Wspólne mieszkanie w jednej celi z osobami świeckimi w normalnych warunkach było nie do pomyślenia. Praktykowały to jednak lubelskie bernardynki. Dawało im to pewne środki na utrzymanie. Wynikające stąd zło jest oczywiste.

Do klasztoru przyjmowano również ludzi bez powołania, którzy szukali łatwiejszego i wygodniejszego trybu życia. Było to jedną z przyczyn permanentnych tarć w klasztorze bernardynek<sup>67</sup>. Nakazano badać

<sup>63</sup> Popiel, jw. s. 234. To samo działo się w klasztorze bernardynek w Sandomierzu. P. Kubicki. *Antoni Ksawery Solkiewicz, biskup sandomierski*, Sandomierz 1931 s. 181.

<sup>64</sup> *Predpołożenijska i materialna* cz. 4 s. 46.

<sup>65</sup> Popiel, jw. s. 234; Łubieński, jw. s. 124.

<sup>66</sup> Popiel, jw. s. 248.

<sup>67</sup> AKL. 60-IVb-141. Sprawozdanie delegacji z 31 III 1864 r.; Boudou, jw. s. 273.



powołanie i do klasztoru nie dopuszczać ludzi nieodpowiednich. Powołań jednak nie było zbyt wiele. 20 męskich klasztorów w diecezji lubelskiej miało w 1864 r. tylko 16 nowicjuszy. Niektóre zakony, jak benedyktyni, pijarzy, kanonicy regularni, nie miały żadnego nowicjusza w całym Królestwie<sup>68</sup>. Bardziej sprawdzalnym dowodem braku powołań jest średnia wieku w klasztorach. U wizytek i bernardynek w Lublinie wynosiła ona 46 lat. Średnia wieku w klasztorze w Józefowie wynosiła 51 lat. Mniejsza była u kapucynów w Lubartowie — 40 lat. Najmłodszy pod tym względem był klasztor dominikanów. Średnia ta wynosiła tylko 34 lata<sup>69</sup>. Nie wszystkie zakony dbając o stan liczebny mogły zwracać uwagę na właściwe kryteria przy przyjmowaniu do klasztoru. Studentów wysyłano niejednokrotnie na kilkutygodniowe kwesty. Młody zakonnik formowany był przez otoczenie, które nie najlepiej nastrojało do ascezy<sup>70</sup>.

Nie przywiązywano również należytej wagi do wykształcenia. Istniejącą w latach 1837-1867 Akademię Duchowną w Warszawie ukończyło tylko 28 zakonników. W tym samym czasie ukończyło ją 278 księży diecezjalnych<sup>71</sup>. Co prawda, wielu przełożonych miało zastrzeżenia co do sposobu kształcenia w Akademii, jednakże była ona jedynym wyższym ośrodkiem kształcenia teologicznego w Królestwie Polskim. Ośrodki naukowe za granicą były dla nich zamknięte, ponieważ władze rządowe nie pozwalały na wyjazd. Nienormalne funkcjonowanie klasztorów żeńskich w Lublinie wynikało między innymi z braku wykształcenia. Osoby, które je posiadały korzystnie wyróżniały się od pozostałych<sup>72</sup>.

Nieliczne w historiografii wzmianki o nadużyciach w życiu klasztornym odnosiły się przede wszystkim do klasztorów męskich. Wynikało to z tego, że opierano się przede wszystkim na relacjach osób żyjących w tamtych czasach. Dostępne nam źródła odnośnie do klasztorów z diecezji lubelskiej zasadniczo popierają tę opinię.

Życie zakonnic, które nie udzielały się w życiu publicznym, uchodziło uwagi współczesnych. Zagadnienie to było więc pomijane. Tymczasem — przynajmniej w diecezji lubelskiej — reguła zakonna naruszana była w większym stopniu. Zaciążył na tym fakt, że były to społeczności zamknięte i stare. Wiemy, że średnia wieku w tych klasz-

<sup>68</sup> WAPL. Akta Naczelnika Wojennego Oddziału Zamojsko-Hrubieszowskiego. Vol. 16 s. 45 n.

<sup>69</sup> Dane na podstawie spisów osób żyjących w klasztorach. AKL. 60-XI-33. Brak danych odnośnie do klasztoru w Radecznicy i Kazimierzu.

<sup>70</sup> Jemielity, jw. s. 191 n.

<sup>71</sup> A. Pleszczyński. *Dzieje Akademii Duchownej Rzymsko-Katolickiej*. Warszawa 1907 (na podstawie wykazów).

<sup>72</sup> AKL. 60-IIa-107. Sprawozdanie ks. kan. J. A. Wadowskiego — 20 X 1883 rok.

torach wynosiła 46 lat. Przeciętnie każda z nich przebywała w klasztorze 21 lat. U bernardynek tylko 2 mieszkały w klasztorze mniej niż 10 lat. U wizytek było ich więcej (11), ale do klasztoru wstąpiły one w starszym wieku. Cztery z tych 11 osób w chwili wstąpienia do klasztoru miały powyżej 30 lat. Wszystkie zakonnice mieszkały w Lublinie przez cały czas pobytu w klasztorze<sup>73</sup>. Dane te odnoszą się do 1864 r., kiedy możliwość wstąpienia do zakonu nie była utrudniana przez władze państwowe. Stałe przebywanie wśród osób starych i niezbyt wykształconych nie wpływało na nie korzystnie. Nie zaspokojona wiedzą ciekawość wyżywała się w opowiadaniach o duchach i różnych cudownościach. Sprawy nabrały takiego rozgłosu, że zmusiły Konsystorz do zainteresowania się w celu położenia im kresu. Ferment czyniły też zakonnice, które z racji starości domagały się specjalnych przywilejów<sup>74</sup>. U wizytek sprawy te przebiegały bardziej łagodnie. Mimo różnych trudności były one zgromadzeniem bardziej przypominającym autentyczne życie klasztorne.

### 3. PROCES LIKWIDACJI

Likwidacji klasztorów nieetatowych dokonywano w chwili, gdy liczba mieszkających w nich osób osiągnęła 7. Ukaz nie przewidywał likwidacji klasztorów etatowych. Nie pozwalano jednak na przyjmowanie kandydatów. W ten sposób skazane zostały na wymarcie. Nie czekano jednak z kasatą do śmierci ostatniego zakonnika. Liczba osób mieszkających w klasztorze zmniejszała się w różnorodny sposób. Dokonywało się to przez występowanie zakonników nie posiadających święceń kapłańskich, angażowanie się księży w pracach parafialnych, przenoszenie do innych klasztorów, śmierć i aresztowania.

#### *a) Występowanie zakonników nie posiadających święceń kapłańskich*

Nowicjusze żyjący w klasztorze na swoje utrzymanie nie pobierali żadnej pensji państwowej. Utrzymanie dużej ilości zakonników w klasztorach stawało się jeszcze bardziej uciążliwe. Władze wiedziały o tym i dążyły do usunięcia tych, którzy nie złożyli uroczystych ślubów zakonnich (nowicjusze). Do klasztorów jeździli oficerowie i zachęcali ich do wystąpienia. Obiecywano im jednorazową zapomogę w wysokości 40 rbs<sup>75</sup>. Odnosiło się to początkowo do nowicjuszy klasztorów skasowanych w listopadzie 1864 roku. Nowicjuszy takich w diecezji lubelskiej

<sup>73</sup> Na podstawie spisów zakonników i zakonnice. AKL. 60-XI-33.

<sup>74</sup> AKL. 60-IIa-107. Sprawozdanie ks. Wadowskiego — 20 X 1883 rok..

<sup>75</sup> WAPL, jw. vol. 12 s. 4 i 8

nie było, a wywiezieni do klasztorów w innych diecezjach (7 osób) prawdopodobnie skorzystali z tego i wrócili do swych domów rodzinnych. Klasztor w Kazimierzu w diecezji kujawsko-kaliskiej opuścili na pewno nowicjusze zabrani z klasztoru bernardynów lubelskich<sup>76</sup>. Nowicjuszom z klasztorów pozostawionych przyznano zapomogę w wysokości 70 rb. Widocznie niezbyt chętnie godzili się na opuszczenie klasztoru. Nowicjusze tacy znajdowali się w Lubartowie — 4 osoby, oraz u dominikanów w Lublinie — 3 osoby. Na skutek tej agitacji oni również opuścili klasztor<sup>77</sup>. Opuścić chcieli klasztor nawet ci, którzy złożyli już śluby zakonne. Poza klasztorem próbowali zamieszkać: znany już nam br. Madejski, br. A. Swierczyński z Lubartowa i br. W. Górczarczyk z Kazimierza. Sprawa absorbowała klasztor, a także Czerkawskiego i ks. Sosnowskiego. Wobec sprzeciwu administratora diecezji nie doczekała się realizacji. Czerkawski przestał popierać petentów z chwilą, kiedy dowiedział się, że Madejskiego od ślubów może uwolnić tylko Stolica Apostolska. Pozostałym stawiał trudności ks. Sosnowski. Mogli jako zakonnicy mieszkać poza klasztorem z prawem otrzymywania 60 rb. rocznej pensji. Wymagano jednak zgody władzy duchownej. Biskupi jednak nie mogli posługiwać się braćmi zakonnymi w pracy duszpasterskiej, a zamieszkanie poza klasztorem utrudniało możliwość ich kontrolowania. Z tych właśnie przyczyn nie udzielano pozwolenia<sup>78</sup>. Z 13 więc żyjących w diecezji braci profesów 3 próbowało zamieszkać poza klasztorem. Próby zakończyły się niepowodzeniem. Odejścia nowicjuszy zmniejszały stan faktyczny osób żyjących w klasztorze, przez władze rządowe nie byli oni jednak uważani za pełnoprawnych członków klasztoru i ich obecność przy znoszeniu klasztoru nie była brana pod uwagę.

#### b) *Angażowanie się zakonników w pracy parafialnej*

Sygnalizowaliśmy już fakt składania próśb o przyjęcie do diecezji przez wszystkich zakonników-księży, którzy zostali z niej wywiezieni podczas kasaty. Składali je nawet ci, którzy od lat mieszkali poza terenem diecezji. Dokładali przy tym wszelkich starań, aby zaliczono ich do duchowieństwa diecezjalnego. Chcieli się więc sekularyzować<sup>79</sup>. Komisja Spraw Wewnętrznych czyniła im jednak trudności. Zważywszy sytuację panującą w klasztorach etatowych postawa tych zakonników jest zupełnie zrozumiała.

<sup>76</sup> AGAD, jw. vol. 229 p. 219.

<sup>77</sup> WAPL, Kancelaria Gubernatora Lubelskiego. Syg. 1867:56 s. 11. Spis zakonników z 13 II 1867 rok.

<sup>78</sup> AKL. 60-IIa-107. Pismo z 22 VIII 1865 roku.

<sup>79</sup> G a j e w s k i, jw. s. 373-374.

Przejście na parafię obserwujemy jednak i w klasztorach pozostawionych. Musiano zdawać sobie sprawę z tego, że przyspiesza się w ten sposób likwidację klasztoru. W klasztorze w Józefowie w chwili kasaty znajdowało się 6 księży, z których 2 pracowało już w charakterze wikariuszy. Rok później bez funkcji parafialnej był już tylko gwardian ks. W. Barański. Prośbę o sekularyzację złożył nawet 70-letni starzec ks. P. Hanzelka, którego nawet w klasztorze zwalniano od obowiązków kapłańskich<sup>80</sup>. Podobnie było u reformatów w Kazimierzu. Zakonnicy w 1865 r. wybrali nowych przełożonych. Konsystorz po stwierdzeniu, że pełnią oni obowiązki parafialne poza Kazimierzem, przesłał do zatwierdzenia innych kandydatów. Wyznaczono tych, którzy pracowali wyłącznie przy klasztorze. Było ich tylko 2<sup>81</sup>. W Radecznicy natomiast w 1864 r. znajdowało się 8 księży, a w 1867 r. było ich już tylko 4 i według słów administratora diecezji zanosilo się na bliżej nie znaną nam dezercję z klasztoru. Słuszna wydaje się uwaga ks. Sosnowskiego: „Biała to z tymi zakonnikami, niby to chcą szanować swoje powołanie, a z drugiej znów strony chcą się jak najprędzej rozprościć”<sup>82</sup>. Należy jednak dodać, że widocznie istniało na nich zapotrzebowanie w diecezji, skoro byli zapraszani przez proboszczów. Władza diecezjalna udzielała im pozwolenia, a nawet interweniowała, gdy spotkali się z trudnościami czynionymi im przez władze cywilne<sup>83</sup>. Była to jedna z zasadniczych przyczyn zmniejszania się składu osobowego w klasztorach. Tylko kapucyni z Lubartowa stanowią tu wyjątek. Żaden z księży dobrowolnie nie opuścił klasztoru.

### c) Przenoszenie osób zakonnych do innych klasztorów

Gdy liczba osób żyjących w klasztorze etatowym zmniejszała się poniżej 14, brakujące do etatu osoby przewożono z klasztorów nieetatowych. Wypadki takie należały jednak do rzadkości i odnosiły się głównie do klasztorów żeńskich. Po kasacie męskie klasztory etatowe były zapelnione. Kiedy zabrakło zakonników w klasztorach etatowych, klasztory nieetatowe były już zasadniczo zlikwidowane. Wyjątek stanowić mogły tylko 3 klasztory: dominikanów w Wysokim Kole, kapucynów w Nowym Mieście i reformatów w Pińczowie. Do pierwszego z nich przewieziono w 1864 r. tylko 5 osób. Mieszkało w nim teraz 17 zakonników. Do 2 pozostałych nie przywieziono żadnego zakonnika i klasztory te liczyły kolejno 12 i 18 osób. W klasztorach tych mogły szybko wy-

<sup>80</sup> AGAD, jw. vol. 225 p. 190.

<sup>81</sup> AKL. 60-IIa-107. Ks. Antulski do reformatów w Kazimierzu — 22 VI 1865 rok.

<sup>82</sup> AKL. 60-IIb-608. Ks. Sosnowski do bpa W. Baranowskiego — 9 III 1867 rok.

<sup>83</sup> AKL. 60-XI-33. Pismo z 26 IV 1865 roku.

stąpić braki w składzie osobowym<sup>84</sup>. W Nowym Mieście już od samego początku znajdowało się mniej zakonników, niż przewidywał ukaz. Wkrótce umiera tam ks. O. Choromański. Zażądano więc z Lubartowa 3 zakonników. Klasztor ten był jedynym nieetatowym klasztozem kapucynów. Nowy administrator archidiecezji warszawskiej ks. Zwoliński prosił Czerkawskiego o zakonników-księży. Ponieważ zdolnych do pracy było tylko 4, zgodzono się na odesłanie tylko ks. A. Łysakowskiego i ks. K. Thorzyńskiego<sup>85</sup>. W podobny sposób zyskał 2 zakonników klasztor dominikanów w Lublinie. 21 VI 1870 r. zlikwidowano wspomniany już klasztor w Wysokim Kole. Z 5 żyjących tam zakonników 3 odwieziono do Klimontowa, a 2 do Lublina. Byli to: ks. B. Sakowski i ks. F. Konarzewski<sup>86</sup>. W 1870 r. zaczęto więc kasować już klasztory etatowe.

Do innych klasztorów wywieziono też z Lublina 17 zakonnice. Etatowy klasztor franciszkanek w Chęcinach (diecezja sandomierska) w 1866 r. liczył już tylko 5 osób. Ponieważ zakon ten nie posiadał klasztoru nieetatowego, postanowiono wysłać tam bernardynki lubelskie. Na możliwość tą wskazał bp sandomierski już w marcu. Prosił o przysłanie do Chęcin B. Malewicz. W sierpniu Czerkawski zażądał pełnego uzupełnienia klasztoru w Chęcinach. Przysłał więc do administratora diecezji lubelskiej listę 8 bernardynek, które musiały wyjechać do Chęcin. Liczono się w Lublinie z możliwością wysłania tych osób, które same zgłosiły chęć wyjazdu. Stanowisko władz było niezmiennie i wyjechały te, które znajdowały się na liście. Wśród nich znajdowała się ostatnia wybrana kanonicznie przełożona, która z pomocą władzy diecezjalnej zaprowadziła porządek w klasztorze. W grupie tej była i B. Gawałkiewicz. Uważano ją za umysłowo chorą i przysparzała wiele zamętu w klasztorze. Zakonnice otrzymywały po 20 rb. na podróż i same, bez eskorty, wyjechały do Chęcin<sup>87</sup>.

W innych okolicznościach opuściły Lublin wizytki. W 1865 r. wyjechały do Annécý we Francji W. Łojewska i K. Łukasiewicz. Prawdopodobnie na skutek ich relacji o sytuacji zakonnice w Królestwie, klasztory francuskie zaprosiły imiennie 6 zakonnice z Lublina na stały przyjazd do Francji. Otrzymały pozwolenie komisji rządowej. Do Perey le Moniale wyjechały L. Kauzał i M. Zaniewska; do Lionu T. Sulowska i G. Bertram; do Orleanu zaś S. Wójcicka i G. Rimmer. Przełożona z Orleanu prosiła o jeszcze jedną zakonnice. Do Perey le Moniale mogło wyjechać więcej osób. Nikt poza wyżej wymienionymi nie zgłosił chęci wyjazdu.

<sup>84</sup> Tamże. *Spisok uprazdiajemym i zakrywajemym monastyriam*.

<sup>85</sup> AKL. 60-IVb-108. Czerkawski do Sosnowskiego — pismo z 23 X 1866 rok.

<sup>86</sup> AKL. 60-XI-33. Zarząd Obcych Wyznań do konsystorza lubelskiego — 18 VIII 1870 rok.

<sup>87</sup> AKL. 60-IVb-112. Pismo Czerkawskiego do adm. diec. lub. — 18 VIII 1866 rok.

Wyjeżdżającym nie przyznano prawa otrzymywania pensji<sup>88</sup>. W nowych warunkach nie czuły się najlepiej. L. Kauzal zachorowała tam na „silne cierpienie umysłowe”. Najwidoczniej nie mogła przystosować się do nowego otoczenia, a wrócić do Królestwa nie mogła, gdyż zabraniały na to przepisy ukazu. Według orzeczenia lekarzy jedyną szansą powrotu do zdrowia było wysłanie jej do klasztoru w Niemczech<sup>89</sup>. Dziwna diagnoza staje się zrozumiała po stwierdzeniu, że chora była pochodzenia niemieckiego. Nie mamy danych o życiu innych zakonnice emigrantek.

#### d) *Śmierć i aresztowania osób zakonnych*

Większość zakonnice była już w podeszłym wieku, więc liczba osób w klasztorach szybko malała. W latach 1865-1882 w klasztorze wizytek zmarło 17 zakonnice. Od wydania ukazu do skasowania bernardynek w 1887 r. zmarło 8 osób<sup>90</sup>. Nastąpił też zgon brygidek i karmelitanek. W 1865 r. zmarła B. Dobrzańska, a w 1870 r. ostatnia ksieni brygidek D. Chońska. Wraz z nimi ginął w Królestwie zakon brygidek<sup>91</sup>. Ze śmiercią ostatnich karmelitanek (A. Łabędzka i Z. Sokalska) i ten zakon przestał istnieć w Królestwie. W Lublinie zmarło 46% zakonnice znajdujących się tu w 1864 roku. W ciągu 22-letniego istnienia (po ukazie) klasztoru dominikanów zmarło tam 8 osób. Jeden tylko zgon notowany jest w klasztorach nieetatowych. W 1868 r. zmarł w Radecznicy zasłużony dla bernardynów w Królestwie E. Pleśnierowicz. W ciągu życia pełnił on wiele odpowiedzialnych funkcji zakonnych. Był m. in. prowincjałem. Uczestniczył w 1862 r. w kapitule generalnej, która odbyła się w Rzymie. Doprowadził do świetności zniszczony kościół i klasztor w Radecznicy<sup>92</sup>. W klasztorach diecezji lubelskiej zmarło 29 zakonnice i 9 zakonników. Odnosi się to przede wszystkim do klasztorów żeńskich i do dominikanów. Wynikało to ze stosunkowo długiego okresu ich istnienia po ukazie.

Aresztowano natomiast tylko 4 zakonników. Jesienią 1865 r. kazano wyjechać z Lubartowa ks. M. Lewińskiemu. Miał pełnić funkcję kapelana hr. E. Zamoyskiej, która wyjechała do jednej ze swych posiadłości w Różance (pow. Radzyń). Z nieznanych nam przyczyn został po roku aresztowany i przejściowo osadzony w cytadeli warszawskiej. Był

<sup>88</sup> AKL. 60-IVb-141. Protokół z 23 IV 1866 roku. Przełożona J. Strzembosz zrezygnowała z wyjazdu. W jej miejsce wyjechała L. Kauzal.

<sup>89</sup> Tamże. J. Strzembosz do adm. diecezji — 25 IV 1872 rok.

<sup>90</sup> Na podstawie porównań: AKL 60-XI-33. Spisy zakonnic; AKL. 60-IVb-112. Pismo z 18 VIII 1866 r.; J.A. W a d o w s k i. *Kościół lubelski*. Kraków 1907 s. 488.

<sup>91</sup> W a d o w s k i, jw. s. 444.

<sup>92</sup> Archiwum Prowincji Bernardynów w Krakowie. *Kronika klasztoru O.O. Bernardynów w Radecznicy (1864-1952)* (s. 35).

to okres intensywnej pracy Czasowo-Wojennych Komisji Śledczych. Nic mu widocznie nie udowodniono, skoro odesłano go później do klasztoru etatowego w Nowym Mieście<sup>93</sup>. Bardziej tragicznie zakończyła się sprawa z 3 dominikanami, którzy 1 II 1886 r. zostali wywiezieni z klasztoru. Ks. W. Skrobańskiego i ks. B. Sakowskiego skazano na wygnanie do gubernii ołoneckiej. Tam też zmarli. Ks. L. Siczko otrzymał pozwolenie na wyjazd za granicę. Zarzucano im szerzenie katolicyzmu wśród byłych unitów<sup>94</sup>, co po roku 1875 było surowo zabronione. Wielu unitów wędrowało nawet do odległych kościołów katolickich (np. do Krakowa), aby tam przystąpić do sakramentów. Szczególnie chodziło im o chrzest i małżeństwo. Prawdopodobnie dominikanie lubelscy — mimo zakazu władz — udzielali im również posług religijnych.

Przy wywożeniu zakonników z klasztoru napotkano na opór ludności. Władze z zamiarem wywiezienia zakonników zdradziły się 31 I 1886 r., podczas odbywających się w klasztorze niedzielnych niezapórów. Oburzony tłum zaczął gromadzić się pod klasztorem. Rozpędzanie ludzi przez wojsko przyniosło skutek odwrotny. Wzrastał nastrój niezadowolenia i ludzie zaczęli odgrażać się wojsku. Gorliwsi prosili zakonników o błogosławieństwo do walki z żołnierzami. Pod lawiną kamieni żołnierze wycofali się z zabudowań klasztornych. Z nadciągnięciem nowych oddziałów wzrastał też tłum ludzi, który nie dopuszczał nikogo do klasztoru. Dopiero o godz. 2 w nocy wojsko opanowało sytuację i zakonników wywieziono wraz z przeorem ks. E. Mankiewiczem, który pierwotnie miał pozostać w klasztorze. Osadzono go w klasztorze w Gidlach<sup>95</sup>. Sąd lubelski skazał 17 osób biorących udział w zamieszkach pod klasztorem dominikanów; 14 mężczyzn skazano na karę od 1 do 2 lat więzienia, 1 zapłacił tylko karę pieniężną, a 2 kobiety skazano na kilkumiesięczne więzienie. Jak na ówczesne warunki polityczne kary te były stosunkowo niewielkie. Władze widocznie nie chciały większych zadrażnień z ludnością. Sprawa ta odbiła się głośnym echem w prasie europejskiej. Pisma zachodnie nadały tym wydarzeniom rangę wielkiej bitwy mieszkańców Lublina z wojskiem carskim. Pisma rosyjskie wypadki lubelskie potraktowały w sposób żartobliwy. Niewłaściwy sposób potraktowania tych wypadków zarówno przez prasę zachodnią, jak i rosyjską podkreślano podczas przewodu sądowego<sup>96</sup>.

<sup>93</sup> WAPL. Kancelaria Gubernatora Lubelskiego. Syg. 1867:56. Spis z 13 II 1867 roku.

<sup>94</sup> „Gazeta Lubelska” 1886 nr 98.

<sup>95</sup> W a d o w s k i, jw. s. 310

<sup>96</sup> Na podstawie sprawozdań z przewodu sądowego drukowanych w „Gazecie Lubelskiej” od nr 97 do nr 102 (1886 r.).

## 4. ZAMYKANIE KLASZTORÓW

Zdawać by się mogło, że klasztory nieetatowe zamykano zbyt wcześnie nie czekając na 7-osobowy skład klasztoru. Sugerują to zresztą źródła. W 1868 r. zamknięto w Warszawie klasztory franciszkanów i pijarów, które liczyły kolejno 17 i 20 osób. W lutym 1866 r. zamknięto klasztor kapucynów w Lubartowie (12 osób) i reformatów w Warszawie (11)<sup>97</sup>. Komisja do spraw zakonnych działała jednak zgodnie z prawem. Nie liczono przy zamykaniu klasztorów nowicjuszy i tych, którzy złożyli śluby przed 30 rokiem życia. Zakonnicy po ślubach, a przed 30 rokiem życia w sprawach wynagrodzenia traktowani byli na równi ze swymi starszymi kolegami. Tak było np. z klerykami w Lubartowie. H. Koc i P. Kotowski otrzymywali pensje. Klasztor mimo to zamknięto, ponieważ powyżej 30 lat miało tylko 7 znajdujących się tam zakonników. W 1867 r. wiek ten osiągnęliby 2 następni<sup>98</sup>. Władze nie czekały tego momentu i klasztor zamknięto 24 II 1867 roku. Następnego dnia rano żołnierze z 19 pułku piechoty pod dowództwem por. Sochańskiego odwieźli zakonników do Warszawy. Jechano furmankami przez Kock, Radzyń i Łuków do Nowego Miasta, gdzie przybyli 28 II. W Lubartowie pozostał chory ks. W. Wolski. Ostatni z zakonników W. Czajka znajdował się wówczas w Zamościu. Rezydujący tam sufragan lubelski bp W. Baranowski udzielił mu wówczas święceń kapłańskich. Pozostawienie ks. Wolskiego, który doznał silnej depresji nerwowej, nie wynikało jednak ze złej woli kasujących klasztor. Jego zmianę zaproponował później sam gubernator. Gwardiana nie pozwalały pozostawić dotychczasowe przepisy. Inni na to stanowisko się nie nadawali. Ks. R. Smerdziński liczył już 75 lat i od dawna nie spełniał obowiązków kapłańskich. Ks. K. Szyperek z powodu słabego zdrowia rzadko odprawiał nabożeństwa, a spowiedzi nie słuchał już w ogóle<sup>99</sup>. Innych księży w klasztorze nie było. Ks. Sosnowski nie zgodził się na pozostawienie przy klasztorze nowo wyświęconego ks. Czajki, ponieważ nie miał on żadnego doświadczenia w pracy duszpasterskiej. Razem z ks. Wolskim odesłano go później do Nowego Miasta. Na stanowisko wikariusza przy kościele poklasztornym wrócił były gwardian ks. F. Jarzebiński<sup>100</sup>.

Nieprawnie skasowano natomiast klasztor wizytek. W 1882 r. znajdowało się w nim 10 zakonnic. Żadna z nich nie podlegała dwom pierwszym przepisom dodatkowym do ukazu i klasztor mógł istnieć dalej.

<sup>97</sup> AGAD, jw. vol. 231 p. 345 n. i vol. 232 p. 5 i 29.

<sup>98</sup> Na podstawie spisu zakonników lubartowskich. AKL. 60-XI-33.

<sup>99</sup> AKL. 60-IVb-108. Pismo ks. F. Jarzebińskiego do ks. M. Antulskiego — 13 XI 1866 rok.

<sup>100</sup> AGAD, jw. vol. 232 p. 6.



Jednakże 28 IV 1882 r. wyszedł ukaz kasujący klasztor wizytek. Kasata nastąpiła 17 VI. Dokonał jej policmajster Lublina Surkow i radca stanu Gromeka. Konsystorz reprezentował wizytator ks. Antulski. Była to jedna z ostatnich jego czynności na stanowisku wizytatora (zmarł w 1883 r.). Pozwolono wizytkom zabrać z klasztoru ich własność prywatną. Zezwolenie to zrozumiały bardzo szeroko i 5 VII wywozły do swego klasztoru etatowego w Warszawie również własność klasztorną<sup>101</sup>.

Jeszcze jeden klasztor w chwili kasaty liczył więcej niż 7 osób. Reformaci w Kazimierzu już po ukazie przyjęli do klasztoru 5 nowicjuszy. Ich obecność oczywiście nie zaważyła na kasacie. Jest to jednak przykład wyjątkowy. Nowicjuszy po 1864 r. z zasady nie przyjmowano, gdyż śluby zakonne mogli składać jedynie za zgodą komisji rządowej i to dopiero wówczas, gdy będą wolne miejsca w klasztorach etatowych. Miejsc etatowych w klasztorach było 340, a żyło w nich wówczas ponad 1000 osób. Ponadto istniały jeszcze wtedy klasztory nieetatowe. Przyjmowanie nowych kandydatów było więc bezcelowe. Nowicjusze z Kazimierza opuścili też klasztor przy jego kasacie, która odbyła się w czerwcu 1866 roku. Przy kościele pozostał ks. A. Gałuszkiewicz (zm. 1889 r.); 6 pozostałych zakonników wywieziono do Pińczowa w diecezji kieleckiej<sup>102</sup>.

Nietypowo skasowano klasztor pijarów w Opolu. Na początku 1864 r. mieszkało tam 9 osób i klasztor uznano za nieetatowy. W chwili realizacji ukazu znajdowało się już tylko 2 zakonników. Wypłacano im — jak wszystkim zakonnikom w klasztorach nieetatowych — po 40 rb. rocznej pensji. Sami zakonnicy prosili, aby klasztor uznać za zniesiony. Z tą chwilą stawali się wikariuszami kościoła poklasztornego z pensją 150 rb. rocznie. Administrator diecezji poparł ich prośbę i F. Berg, po zrelacjonowaniu mu tej sprawy przez komisję do spraw zakonnych (3 VIII 1865 r.), klasztor w Opolu uznał za zniesiony<sup>103</sup>.

Klasztory bernardyńskie w Józefowie i Radeczniczy oraz bernardynek w Lublinie skasowano w chwili, gdy faktycznie znajdowało się tam 7 osób. W Józefowie nastąpiło to 25 IV 1866 roku. W tym dniu wypadało doroczne święto św. Marka. Zgromadzeni przy kościele ludzie prosili władze o pozostawienie zakonników. Pozostawiono tylko ks. W. Barańskiego (zm. 1882 r.). Innych wywieziono do Kazimierza w diecezji kalisko-kujawskiej<sup>104</sup>. Kasata w Radeczniczy nastąpiła nieco później, bo w październiku 1869 roku. Ponieważ myślano o oddaniu klasztoru unitom,

<sup>101</sup> AKL. 60-IVb-141. Protokół ks. Antulskiego — lipiec 1882.

<sup>102</sup> WAPL. Kancelaria Gub. Lub. Syg. 1866:81 s. 55-59.

<sup>103</sup> AKL. 60.IVb-171. Dyr. Kom. Spraw. Wew. do adm. diecezji — 1 X 1865 rok.

<sup>104</sup> S. Kamiński. *Parafia Rybitwy i Józefów n/Wisłą*. „Wiadomości Diecezjalne Lubelskie” 1927 nr 6 s. 175-177.

nie pozostawiono więc żadnego zakonnika. Księżom pozwolono pracować w diecezji, a braci wywieziono również do Kazimierza.

Najdłużej istniał klasztor bernardynek. Zniesiono go na podstawie ukazu z 12 IX 1887 roku. Zakonnicom pozwolono wybrać klasztor etatowy, do którego miały być przeniesione. W Królestwie Polskim istniały 3 klasztory etatowe bernardynek. Do Świętej Katarzyny pod Kielcami zgłosiły się: K. Gano, G. Zyllo i H. Mahelska. Wieluń wybrała M. Chmielowska, a Wartę T. Piotrowska i S. Hetner. J. Pawłowską „cierpiącą na umyśle” umieszczono w szpitalu w Lublinie. Zakonnice opuściły klasztor 4 X 1887 roku<sup>105</sup>. Z takiego wyboru klasztorów można wnioskować, że spór sprzed 4 lat nie został zażegnany. Do Świętej Katarzyny wyjechały zakonnice zgrupowane wokół przełożonej Mahelskiej. Grupa opozycyjna wyjechała do Warty.

Skasowano również klasztor etatowy dominikanów. Po wypadkach z 31 I 1886 r. pozostało w klasztorze 3 starców: ks. Sz. Gawarski (81 lat), ks. K. Pragłowski (65 lat) i ks. I. Szeliga (67 lat). Kilka tygodni później (18 III 1886 r.) wydano ukaz kasacyjny. Wykonano go 12 V w nocy. Wytrychami otworzono bramę i zakonników wywieziono do Gidel<sup>106</sup>.

Pozostawionych 8 klasztorów w diecezji lubelskiej kasowano według następującej kolejności: w Opolu 3 VIII 1865 r., w Józefowie 25 IV 1866 r., w Kazimierzu 18 VI 1866 r., w Lubartowie 25 II 1867 r., w Radeczniczy w październiku 1869 roku. Najdłużej istniały klasztory w Lublinie. Wizytki skasowano 17 IX 1882 r., dominikanów 12 V 1886 r., a bernardynki 4 X 1887 roku.

Od tej chwili diecezja lubelska została pozbawiona klasztorów. Stan ten trwał do I wojny światowej. Kilku zakonników ze skasowanych klasztorów żyło jeszcze na początku XX wieku. W 1903 r. umiera wikariusz kościoła pokapucyńskiego ks. A. Kulesza. Przez następne 4 lata obowiązki wikariusza przy tym kościele pełnił eks-dominikanin ks. kan. J. A. Wadowski, cytowany nieraz w tej pracy historyk diecezji lubelskiej. Umiera w 1907 roku<sup>107</sup>. Ostatnim zakonnikiem diecezji, który pamiętał wydarzenia 1864 r., był bonifratr br. Kwiatkowski. Nie pozwolono mu nosić sukni zakonnej. Trudne czasy rządów rosyjskich w Polsce przeżył prawie zapomniany. Mieszkał z krewnymi w Lublinie. Zmarł w odrodzonej już Polsce 12 IX 1921 roku. Pochowany został na cmentarzu przy ulicy Lipowej<sup>108</sup>.

<sup>105</sup> WAPL, jw. 1897-48 s. 15; AKL. 60-IVb-113. Pismo ks. L. Bołdoka z 4 X 1887 roku

<sup>106</sup> W a d o w s k i, jw. s. 309 n.

<sup>107</sup> E. K a s z a k. Ks. *Jan Ambroży Wadowski*. Lublin 1954 s. 42. Maszynopis Bibl. Sem. Duchownego w Lublinie.

<sup>108</sup> AKL. 60-IIa-107. Pismo dziekana lubelskiego do kurii biskupiej — 6 X 1921 roku

## ZAKOŃCZENIE

Po kasacie w 1864 r. pozostały w Królestwie Polskim tylko klasztory etatowe (10 żeńskich i 25 męskich) i nieetatowe (7 żeńskich i 20 męskich). W diecezji lubelskiej pozostały tylko: etatowy klasztor dominikanów i 7 klasztorów nieetatowych. Ponieważ zabroniono przyjmowania nowicjuszy, życie zakonne skazane zostało na wymarcie. Rząd rosyjski miał tu bogate doświadczenie nabyte przez praktykę kasat na terenie Cesarstwa. Ukaz o klasztorach z 1864 r. zawierał wszystko, czego prawodawstwo rosyjskie w sprawach zakonnych dokonało u siebie od chwili zagarnięcia przez Katarzynę II ziem polskich, na których znajdowały się katolickie klasztory. W zapewnienia cara, który mówił w ukazie z 8 XI 1864 r. o reformie, a nie o likwidacji życia zakonnego, nikt nie wierzył, spodziewano się jednak, że klasztory etatowe będą tolerowane w ramach praw przewidzianych ukazem. Zaczęto je jednak kasować już w 1870 roku. Decyzje carskie należy więc rozpatrywać w kategoriach ogólnej polityki Rosji w stosunku do Królestwa, a więc polityki rusyfikacyjnej. Klasztory uznano za ośrodki, które przez swój wpływ na wiernych mogą przeszkadzać w unifikacji katolickiego Królestwa z prawosławnym Cesarstwem. Dlatego w diecezji lubelskiej w 1887 r. nie było już żadnego klasztoru. W 1904 r. w całym Królestwie żyło już tylko 59 bardzo starych zakonników, gdy w chwili wydawania ukazu było ich 1638. Skutki więc reformy, a nie słowa świadczyły najwyraźniej o rzeczywistych zamierzeniach caratu.

Rzeczywista reforma była jednak wówczas potrzebna. Widzieliśmy daleko posuniętą dezintegrację wielu wspólnot klasztornych. Obserwowaliśmy to dosyć dokładnie w lubelskich klasztorach żeńskich. Wielu widziało więc konieczność reformy. Dostrzegano to i w środowiskach zakonnych. W zakonie kapucynów przeprowadził ją prowincjał Szymański, późniejszy biskup podlaski. Była ona wynikiem dążeń reformistycznych, którymi żył cały zakon. Nurt ten istniał i w zakonie dominikańskim, który wówczas przeżywał największy swój kryzys. W 1876 r. zakon liczył najmniej członków (3341) w swej długowiekowej historii. Generał zakonu W. Jandel (1850-1872) zobowiązał się specjalnym ślubem, że będzie dążył do odnowy zakonu. Poczynania reformatorskie starano się przenieść również na ziemie pod zaborem rosyjskim. Misję tę powierzono dominikaninowi francuskiego pochodzenia D. Souillardowi. Reforma Jandla nie dała oczekiwanych rezultatów. Była w swej istocie konserwatywna. Nawracała do „dawnych złotych czasów”. W nawrocie do wspaniałej przeszłości widziała remedium na wszystkie bolączki. Sytuacji kryzysowej nie zdołała więc zażegnać. Jednakże próba reformy w oparciu o ścisłe zachowywanie reguły wydawała wielu gorliwych

i ofiarnych zakonników. Wiele zakonów nie zdobyło się nawet na ten wysiłek.

Mimo sytuacji kryzysowej zakony w społeczeństwie polskim spełniały pozytywną rolę. Świadczy o tym fakt, że kasaty przeprowadzono nocą w obawie przed wywołaniem rozruchów. Zastraszona ludność zachowywała się spokojnie, lecz sympatyzowała z wywiezionymi zakonnikami. Proszono o ich powrót do miejscowości, z których zostali zabrani. Po kasacie przeprowadzonej w 1864 r. spotykano nazajutrz płaczących ludzi, dochodziło nawet niekiedy do pewnych zaburzeń. Trudno udowodnić, że wypadki takie były zjawiskiem częstym. Faktem jest jednak, że z praktyką nocnych kasat nie zerwano nawet wówczas, kiedy społeczeństwo było do nich przyzwyczajone i spodziewało się kasaty, gdy skład osobowy klasztoru zmniejszył się do określonego minimum. Władze prawdopodobnie spodziewały się utrudnień ze strony ludności. Przykład z dominikanami z Lublina świadczy, że ostrożność ta nie była bezpodstawna.

Spółeczeństwo polskie widziało więc potrzebę istnienia klasztorów. Wynikało to m. in. z uwarunkowań społeczno-politycznych, gdzie wspólny los dzieliło wszystko co polskie i katolickie. Wydaje się nam jednak, że i z punktu widzenia kościelnego pozytywnie wywiązywały się ze swojego posłannictwa. W miejscowościach bowiem, gdzie pracowali zakonnicy, praktyki obowiązkowe wierni odbywali regularniej. Problem ten, w oparciu o wykazy obowiązkowych praktyk religijnych w poszczególnych parafiach, należałoby jednak potraktować oddzielnie. Rzuciłoby to światło i na tę funkcję klasztorów w ówczesnym społeczeństwie Królestwa Polskiego.

Analizując skutki reformy carskiej dochodzimy do wniosku, że miała ona i strony pozytywne. Likwidacja klasztorów pozostawiała pewną pustkę w życiu religijnym. Ludzie, którzy w normalnych warunkach szukaliby zaspokojenia swoich religijnych dążeń w życiu klasztornym, zostali ich pozbawieni. Szukali więc sposobu do ich realizacji. Poszukiwania przyniosły nowy typ życia zakonnego. Były to tzw. zgromadzenia ukryte, które bardziej odpowiadały duchowi czasu. Na gruzach starych formacji zakonnych wyrastało nowe życie zakonne, które nie było obciążone szacunkiem do skostniałych nieraz form świętej, ale dawnej przeszłości. W Królestwie między 1874 a 1914 r. powstało ponad 20 zgromadzeń tego typu. Akcja na tak szeroką zakrojona skalę nie mogłaby się dokonać w lepszych warunkach dla życia klasztornego. Sytuacja stworzona przez carat mogła mieć znaczenie dla całego Kościoła. Zakony szukały wówczas swego miejsca w świecie. Dominikanie szukali go w powrocie do form przeszłości. Doświadczenia polskie mogły być pod tym względem przełomowe. W dużej mierze zostało to jednak za-

przepaszczone. Po ukazie tolerancyjnym z 1905 r. chciano wtłoczyć je w obowiązujące ramy życia zakonnego. Tworzono nowicjaty starych zgromadzeń. Nowe zgromadzenia zaczęto usuwać na plan dalszy. Były to jednak już czasy, gdy zaczęto zdawać sobie sprawę, że nowoczesny mnich może być nawet robotnikiem fabrycznym.

Kończąc, należy stwierdzić, że przedstawiony obraz likwidacji klasztorów w diecezji lubelskiej, jak i los zakonników klasztorów skasowanych, jest zasadniczo reprezentatywny dla całego Królestwa Polskiego. W całym bowiem Królestwie kasatę przeprowadzano na podstawie tych samych aktów prawnych. Wydawane instrukcje i zarządzenia docierały do wszystkich biskupów i gubernatorów. Wszystko, co podlegało normom prawnym, realizowano według tego samego wzorca. Reprezentatywności tej nie zmniejsza fakt, że w poszczególnych diecezjach różny był stopień zagęszczenia klasztorów etatowych i nieetatowych, że kasowano je w różnym czasie. Robiono to jednak na podstawie z góry przewidzianych okoliczności. Przez analogię możemy to zrozumieć śledząc wypadki w diecezji lubelskiej. Mogły jednak zaistnieć sytuacje i problemy, do których na podstawie analizy materiałów z jednej diecezji nie można było dotrzeć. Wskazane jest więc opracowanie tego problemu w oparciu o szerszą bazę materiałową, która by dotyczyła wszystkich ziem Królestwa Polskiego.

## LES DERNIERS COUVENTS DU DIOCESE DE LUBLIN AU XIX-E SIECLE

### R é s u m é

Après la cassation de 1864 il ne resta, dans tout le Royaume de Pologne, que des couvents titulaires (10 couvents de femmes et 25 couvents d'hommes) et non titulaires (7 couvents de femmes et 20 couvents d'hommes). Dans le diocèse de Lublin se maintint un seul couvent titulaire, celui des dominicains, et 7 couvents non titulaires. Les autorités ayant interdit le recrutement des novices, la vie religieuse était condamnée à disparaître. Le gouvernement russe avait déjà une riche expérience en la matière, ayant pratiqué auparavant la cassation sur le territoire de l'Empire. Le décret de 1864 relatif aux couvents contenait tout ce que la législation russe avait prévu à ce sujet depuis l'annexion par Catherine II des terres polonaises sur lesquelles se trouvaient les couvents catholiques. Personne ne croyait aux garanties du tsar qui, dans le décret du 8 X 1864, proclamait la réforme et non la suppression de la vie religieuse; l'on s'attendait toutefois à ce que les couvents demeurants fussent tolérés dans les limites de la loi prévue par le décret. En réalité, les choses se passèrent tout autrement. Dans le diocèse de Lublin, disparurent comme premiers (jusqu'en 1869) les couvents non titulaires masculins; à la suite des très difficiles conditions de vie, les religieux quittaient leurs couvents pour accepter les fonctions pastorales dans des diocèses. N'ayant pas les mêmes possibilités, les couvents de femmes se maintinrent plus longtemps bien que, lors de leur cassation, les normes de la légalité n'étaient pas toujours respectées. Les autorités n'attendaient pas non plus la mort des derniers moines des couvents titulaires. Dès 1870, l'on procéda à

leur cassation. En 1886 fut fermé, sans aucun fondement légal, le couvent des dominicains de Lublin. Les conséquences de la réforme et non les paroles témoignaient donc, et très nettement, de réelles intentions du tsar.

Une véritable réforme était cependant nécessaire. La désintégration de beaucoup de communautés religieuses, dans le diocèse de Lublin entre autres, était souvent très avancée. On voyait bien la nécessité de la réforme, les conditions requises pour sa réalisation faisaient pourtant défaut. En dépit de cette situation critique, les ordres jouaient un rôle positif dans la vie de la société polonaise. En témoignent les cassations mêmes, exécutées toujours la nuit par crainte de provoquer des troubles. En effet, les choses en arrivaient quelquefois là; il est toutefois difficile de dire que de tels incidents étaient fréquents. Il reste néanmoins prouvé que les cassations de nuit continuaient à être pratiquées même lorsque les gens y étaient habitués et même lorsqu'on s'y attendait, le personnel du couvent ayant diminué jusqu' à un minimum défini. Les autorités s'attendaient probablement à des difficultés de la part de la population. Le cas des dominicains de Lublin prouve bien que cette prudence n'était pas sans fondement.

L'existence des couvents apparaissait donc nécessaire à la population polonaise. Cet état d'esprit résultait, entre autres, de la situation sociale et politique, le sort commun étant réservé à tout ce qui était polonais et catholique. Il semble en outre que, du point de vue de l'Eglise, les ordres s'acquittaient encore positivement de leur mission.

En analysant les conséquences de la réforme tsarienne, il nous fait constater qu'elle avait aussi un côté positif. La suppression des couvents laissait un certain vide dans la vie religieuse. Les personnes qui, dans les conditions normales, auraient cherché dans la vie claustrale une satisfaction de leurs aspirations religieuses, en restaient privées. Ils cherchèrent alors les moyens de les réaliser; les recherches apportèrent un nouveau type de vie religieuse. C'étaient des congrégations secrètes qui répondaient mieux à l'esprit du temps. Sur les ruines des vieilles formations religieuses prenait naissance une nouvelle vie monastique, libre des préjugés imposant le respect des formes souvent anachroniques d'un passé brillant mais révolu. Entre 1874 et 1914, se formèrent dans le Royaume plus de 20 congrégations de ce type. Une action ainsi conçue ne saurait s'accomplir dans des conditions plus favorables pour la vie monastique.